

Wierłkiem humorze pobiegłem do Saskiej ogrodu, ale o tej godzinie jeszcze nie ma publiczności siedzącej na ławkach, stanowiłanki i mamki z niemowlakami... Echl nie! tu co robić pomyślałem sobie i poszedłem Nowy zjazd ku Wiśle, ale i tu nie mogłem mieć miejsca znaleźć, ani też odzyskać dobrego humoru.

Wsiadłem więc do dorożki, przejechałem całego serca kolegi Antoniego i wszystkich trętów, jacy byli, są i będą, i pojechałem do tanczniczego ogrodu i do Łazienkowskiego parku gdzie dopiero spacerując nad kanałem wśród drzew i kłobów tych miejsc uroczych, powoli i spokojem się i przyszedłem do siebie.

I tak mi to przeszedł dzień pierwszy mojej nominacji na redaktora warszawskiego „Dziennika mód z gotowymi już paryżskimi rykami”.

(C. d. n.)

nie straganiarek i „wassererów”? Ale nie dość na tem, nawet najgłośniejszy organ ortodoksów centralistycznych *Neue fr. Presse* zwraca uwagę na tę samą moją korespondencję, podając z niej fałszywie spreparowane ustępy, jako ilustrację federalistycznej stronniczości. Medrzy tamudowi wzięli nawet z mojej korespondencji asumpt do napisania osobnego artykułu pod dziwnym tytułem: „Lienbacher in polnischer Beleuchtung”. Wobec tego niemam z mojej strony nic do powiedzenia. Jeśli się im ta moja korespondencja tak dalece spodobała, więc niechaj się nią cieszą...

W braku innych ważniejszych spraw rozmaite baki krążą po dziennikach, między temi polska, jakoby w kołach postów autonomicznych miało się na serjo zastanawiać nad pytaniem, czy nie należałoby ze względu na wyprawione i mogące się ponowić burdy nieliczne, przesiadki parlament z Wiednia do Kromierzy. Po zasięgnięciu informacji na zupełnie kompetentnym miejscu, napowinam jestem do oświadczenia, że w kołach postów z prawicy nikomu nawet na myśl nie przyszło nad tem pytaniem się zastanawiać, i bardzo szuszenie, ponieważ centralistyczne burdy wcale groźnymi nie są, a policja miejscowa posiada dość siły, żeby ekscesantów po kolei wpakować do kozy.

Sprawa wszechniczej czeckiej znowu staje na porządku dziennym dyskusji i pod tym względem dość zgodnie ze wszelkich stron donoszą, iż rząd zamierza utworzyć osobną wszechniczą czecką i że zupełną organizację takowej w przeciągu lat pięciu spedziwają się przeprowadzić. Czesi żądają podziału istniejącej wszechnicy na czeski i niemiecki oddział. Wieg z tego wnosiłoby można, że w tej sprawie nie nastąpiło jeszcze pomiędzy rządem a kołem czeckim ostateczne porozumienie.

Konstantynopol d. 28. lutego.

Na uwagę zasługują rewolucyjny dziennik, który zaczął wychodzić w języku arabskim w Londynie p. t. *El-Khelef* (Kalfat) a który, pomimo najsurowszej baczności komory celnej, w tysiącach egzemplarzach rozchodzi się w Stambule. Występuje on z nadzwyczajną jawnością przeciw sułtanowi i jego rządowi, podburza namiętności, zachęca do rozruchów, a w programie swym wypowiada, że istnienie swe na wiele nawet lat zabezpieczy, że nie potrzebuje najmniejszej pomocy, znajduje drogi do wejścia do kraju, a pracować nie przestanie aż do celu dopnie, a celem tym, którym się tego po mużulmanie spodziewał? radykalna reforma państwa, liberalne instytucje i wyzwolenie raz na zawsze narodu od próżniących wyszkiwaczy!

Inny druk popadł mi także w ręce. Jest to broszura wydana w Moskwie przez generała Czernajewa, a przeznaczona dla oświecenia (sic) deputowanych skupuży serbskiej. Waleczny wojownik szarpie w niej niepospolicie Austrię a szczególnie na Landerbach uderza i grozi Serbii najsmutniejszymi następstwami, jeżeli się do myśli jego panslawistycznych nie przychyli. Osoby, w ciągłych stosunkach z Serbią, będące zapewnią, że piśmko to wywarło wielkie wrażenie nawet u deputowanych konserwatystów, przyjaźniół politycznych obecnego ministerstwa.

Przygotowania wojenne idą swoim torem. W miejsce wojsk zjad wysłanych na prawdopodobne teatry wojny południowy i północny, wczoraj wydano rozkaz do Brussy, Ismidu i Kastamuni o natychmiastowe skierowanie do stolicy 3 batalionów redyłów pierwszego powołania, mających być pomocznymi w przesłaniu ciału znowu 3 baterie artylerji, bajeżne zapasy amunicji, a korwetę „Merih” otrzymała polecenie krążenia na morzu Egejskiem. Z wilaletu Aidińskiego (stolica Smyrna) wyciągnięto dotąd 32.000 starszego, bitnego żołnierza, z których większa część znajduje się już w Tessalii i Epirze, a reszta w Salonie. Warsztaty wojskowe zaś nieprzerwanie dniem i nocą są w ruchu.

Porta uznaje prawa ortodoksów Armenczyków, tym sposobem znowu nastąpi rozdział pomiędzy nimi. Kto jednak będzie głową tego kościoła i jak się ta mała gmina urządzi, nie wiadomo. Ambicje i intrygi grały tu głównie rolę, bo szukać w pierściach tutejszych Armenczyków prawdziwego ognia chrześcijańskiego, byłoby bezużytecznym trudem. Przypomną sobie zapewne czytelnicy o konfiskacie rycin, armenjskiej historii dotyczących. Sedzia śledczy, sprawą tą zajmujący się, uznał przestępstwo (?) za tak niebezpieczne a surowej kary godne, że sprzedawcę Haffan Usseba w tych dniach aresztował. Również patriarcha Eczmiadzinu nie będzie tu dobrem okiem widziany. Jest on głową kościoła wschodnio-armenjskiego w Moskwie i ma zamiar przybyć tu za urlopem. Tak Turcy jak i Armenzy niepragną wcale ujrzeć oblicza dostojnego praelata, jak mówią, wytrawnego intryganta, Moskwie duszą i ciałem zaprzędanego.

Spór, wynikły z zajęcia na Mitelenie, załatwiony, Porta usunęła z posady gubernatora Kemel beja. Winni zaś napadu na rybaków włoskich przewiezieni zostali na wyspę Chio, gdzie wobec urzędnika włoskiego, przez właściwy trybunał sądeni będą.

Znowu tu przywieziono z Saloniki spory kontyngent ujętych zbójców, na ten raz samych Bułgarów. Wzięcienie ministerstwa policji spełnione już temi ptaszkami, lubo co tydzień prawie znaczne transporta osadzonych do więzień prowincjonalnych są wysyłane.

Bawi tu od niejakiego czasu ambasador japoński i w przeszłym tygodniu rozpoczął układy o zawarcie traktatu handlowego. Twierdzą, iż negocjacje te w krótkim czasie ukończone będą, i to z korzystnymi dla obu krajów skutkami.

Murad offendi, poseł turecki w Sztokholmie, w coraz większych łaskach u króla Oskara II. Murad jest to jeden z owych rzadkich Turków, co się literaturą trudnią. Król szwedzki doręczył mu niedawno osobiste wielki medal złoty dla sztuki i nauk przeznaczony, a w sposób specjalny ozdobiony. Co do tutejszego posta szwedzkiego, ten jest szczególną względnością otoczony, nie jest on rzadkim gościem w W. Porcie, i często miewa rozmowy z ministrem spraw zagranicznych, o których jednak obie strony bardzo mało dotąd powiedziały.

Listy prywatne z Van donoszą, o gwałtach najohydniejszych dokonanych przez wojska perskie, za ich wkroczeniem do odzyskanego miasta Urmie, gdzie rozbestwione żołdactwo despoty postawiło się sromotnie nad kobietami mużulmańskimi. Obszerna wieś Serdest, w obwodzie Sardżilagh położona, zabrawana, w części spalona, wielu mieszkańców zabitych. Kobiety, starcy i dzieci, którzy nie zdążyli zemknąć przed dzikim stupajką, zostali wszyscy na śmierć skazani i w torturach życie pokonczyli. — A za kilka dni może Kurdzi nie jednego z tych bohaterów znowu. Lecz co regularnemu żołnierzowi Suwarowów i Wyrzelińców wolno, to powstańcowi ucziwca Europa zakazuje.

Ostatnie wiadomości. Wczoraj wieczorem odbyła się znowu wielka rada wojenna w Jeldiz-kiosku. Mówią, że nadzieje utrzymania pokoju prawie za stracone mając, rada ta głównie częścią techniczno-wojenną zajęta była. Również ambasadorowie mieli posiedzenie, które przeciągnęło się do późnej nocy, a ztąd przed oświeceniem pocztą niepodobna o rezultacie najmniejszych powzięć było wiadomości.

Rzeczywisty stan kopalni nafty w Słobdzie rungurskiej.

(J. C.) Będąc w ostatnich dniach w Stanisławowie, nie mogłem pominąć sposobności zwiedzenia Słobdy Rungurskiej, żeby wzrokiem technika zbadać odkryte na terytorium tej gminy kopalnie nafty, które w najnowszym czasie tak niezwykłego rozgłosu nabawiły. A ponieważ znalazłem, że dotyczące wyniki, podane przed tygodniem w nr. 42 *Gaz. Nar.* pod napisem „Z polskiego Eldorado”, za daleko odchodzą od faktycznego stanu rzeczy, postanowiłem przeto rzeczywisty obraz tej kopalni podać do ogólnej wiadomości.

Przez Kołomyję i Peczenizyn prowadzi droga do rzecznej kopalni, położonej na stoku Karpat w rozległej kotlinie, otoczonej z trzech stron wyniosłymi górami, i mającej wyłot tylko ku wschodowi. Najniższym położeniem tej kotliny przerywa się mały potoczek. Na lewym brzegu potoczku i na stoku wystawionym do południa spotyka się kilkanaście wysokich rusztowań (wież), służących do głębokich wiercen. W wielu zaś miejscach rozpoczynają się roboty celem odkrycia nowych szybów.

Ponieważ większa ilość szybów już w ruchu będących wykonana została umiejętnie i poprawnie pod kierownictwem pana S., człowieka fachowego, miałem przeto ułatwione zadanie w zebraniu następujących danych:

Na odkrytym obszarze naftowym górne warstwy, składające się z piaskowców i łupków, stanowią formację solną, pod którą następują potężne pokłady zlepieńców. Przy dalszym wierceniu odsłania się formacja eocenska, w której znajdują się już wyraźne ślady nafty. Główne zaś źródła ropy zawarte są w tak zwanych warstwach hieroglifycznych. Warstwy te są najczęściej popękane, a nachylenie ich jest nieregularne, ztąd przyczyna, że przy wierceniu odkrywa się je w różnych głębokościach.

Już przed 120 laty, przy poszukiwaniu surowicy solnej, wykopano tu szyb, w którym w niewielkiej głębokości natrafiono na naftę. A przed 25 laty — kiedy użyteczność oleju skalnego powszechnie już oceniona została — zaczęło to go i tu w sposób pierwotny wydobywać. Obecnie szyb ten zgłębiony do 40 metrów daje do 20 cennarów ropy dziennie.

Do niedawna jeszcze wydobywanie nafty w tej miejscowości ograniczało się do tego jednego szybku. Dopiero przed rokiem rozpoczęto głębsze wiercenia i pierwszą głęboką studnię tak zwaną „Jadwigę” w 114 metrze głębokości wydrążył o ctn. ropy dziennie.

Od tego czasu kopalnia, przy głębokim wierceniu, szybko się rozwija, a wyniki osiągnięte przed miesiącem w dwóch szybach tj. „Wanda” pana S. i w szybie pana T. daje przedsiębiorcom nowego bodźca do dalszego energicznego działania.

Jakkolwiek wydajność ropy w dwóch rzekomych szybach jest bardzo obfita, dotychczas z niej nieprzekraczała, bo jednak rozpowszechnienie w tym względzie wieści i wykazane w artykule „Z polskiego Eldorado” cyfry są przesadzone i można je poniekąd uważać za hubung amerykański. Rzeczywista wydajność bowiem wynosi zaledwie jedną czwartą tego co w rzeczonym artykule podano. Przyczem uwzględnić należy i to, że w wydobywanej ropy uwieczniona jest znaczna ilość (30 do 40%) wody, która przy obecnym niskim stopniu temperatury nie łatwo daje się oddzielić, po usunięciu zaś jej ilość ropy będzie musiała o tyleż się zmniejszyć.

Zaznaczyć dalej wypada, że tak jak gdzieindziej w Karpatach, tak też i tu przypływ ropy w poszczególnych szybach, z początku obfity, wkrótce zaczyna się zmniejszać. Przypuszczenie to opartem jest na właściwości ropodajnych warstw hieroglifycznych, jako też na sprostowaniu ucyleniu w tejże kopalni, gdzie w szybie pana T. przy ciągłym i regularnym pompowaniu maszyną parową, zauważano, że przypływ ropy w dniach ostatnich już się zaczął zmniejszać.

Nie podlega wszakże wątpliwości, że wyżej opisane kopalnie mają świetną przyszłość przed sobą i że prawdopodobnie już w krótkim czasie okażą się jako najbogatsze z dotychczas odkrytych kopalń nafty w Karpatach.

Głosy z kraju.

(W sprawie reklamacji gruntowych.)

Podnoszę rzecz wielkiej wagi. Czekam długo, by ktoś z kompetentniejszych zwrócił na nią uwagę kraju i c. k. rządu; gdy jednak to nie nastąpiło a z dniem dzisiejszym rozpoczyna się termin reklamacyjny, godzi się każdemu odezwać z tem, co umię, i tak — jak umię.

Reklamacja rozpada się głównie na dwa działy:

a) przeciw indykcji, b) przeciw zakładowaniu poszczególnych upraw ekonomicznych.

Pierwsze z natury swej są łatwe do wniesienia a uznane być muszą i będą zawsze; inaczej jednak ma się rzecz z drugim rodzajem. Tu tylko uwzględnione być mogą reklamacje oparte na motywach, normujących w protokole klasyfikacyjnym pewną cyfrę dochodową, klasę bonitacyjną swana, mieszczącą w sobie już te wszystkie różnorodne czynniki, z których taki a nie inny dochód dla tej klasy w tym powiecie i tym dystrykcie wyprodukowano. Reklamacja zatem powzięta znać te motywy, te charakterystyki poszczególnych klas, aby ocenić, czy pewną parcelę wcielono mu do klasy słusznie lub niesłusznie, a w ślad za tem, czy może wniesić uzasadnioną reklamację. Inaczej cóż się stanie? Albo nikt reklamować nie będzie, bo będzie w położeniu adwokata, który ma wnieść rekurs przeciw wyrokowi, którego motywów nie zna, albo będzie reklamować każdy bez wyjątku; bo każdemu się zdawać może, że mu gruntu wyznaczono do możliwie najwyższych klas, więc — kupić nie kupię, potargować można. I posyła się miriady reklamacji, których już czytać nie warto, a tem mniej uwzględniać; bo komisja reklamacyjna lubo zawsze gotowa do uznania słusznych i racjonalnych zarzutów, już dla tego samego poczucia a więcej jeszcze w interesie dobra publicznego musi być daleką od powodowania się sercem przy gołosłownych lamentacjach.

Ktokolwiek więc zakładowaniem czuje się pokrzywdzonym, powinien mieć w rękę przede wszyst-

kiem odpis protokołu klasyfikacyjnego, zbadać jego motywy i porównać przyczyny ze skutkiem, pytać siebie, czy i o ile godzi mu się reklamować?

Tego protokołu klasyfikacyjnego, będącego jedyną racjonalną podstawą do reklamacji, nikt w powiecie nie ma, a prócz członków c. k. komisji powiat, o jego istnieniu nikt nie wie nawet.

Zwracam więc uwagę Wys. rządu na tę okoliczność i upraszam w imię dobra publicznego o polecenie przewodniczącym komisji szac. pow. autografowania protokołu klasyfikacyjnego i rozesłania go gminom i obszarom dworskim. Koszt to nie wielki, a zresztą same Rady powiatowe z chęcią zajmą się autografowaniem. Inaczej pozwalam sobie kategorycznie twierdzić, iż całe prawo reklamacji przeciw zaszcadowaniu zostanie czystą iluzją, a bodaj czy się nie jeszcze więcej nie narobi galimatjasu, niż go narobiły klasowania „po napoleońsku”.

Prosiłbym, jeżeli wolno, ludzi bliższych wielkiego ołtarza o zainteresowanie się losem mego wniosku.

Tłumacz 2. marca 1881.

Ks. Fr. Sawa,

poseł na sejm.

Z Izby sądowej.

Rozprawa z d. 3. marca.

Przewodniczący oznajmia, że p. Konstancja Wysocka wniosła podanie do trybunału, w którym domosi, że ma jej Stefan z powodu choroby do rozprawy stanąć nie może. Alegatem podania jest list dr. Schlattnera do p. Wysockiego zawierający poradę lekarską. Trybunał po odczytaniu listu, na wniosek obrońcy Kazimierza Wysockiego, dr. Siderskiego, uchwalił wstrzymać się na razie z przesłuchaniem Stefana Wysockiego. Wezwano świadka dr. Balka.

Dr. Władysław Balko, rodem ze Lwowa, liczący lat 40, żonaty, adwokat krajowy, nie składa przysięgi wobec zrzeczenia się żądania jej ze strony prokuratora i ławy obrońców.

Dr. Balko podaje: W r. 1874 kiedy otworzyłem kancelarię adwokacką, otrzymałem z Banku kredytowego niektóre mniejsze sprawy wekslowe do załatwienia. W styczniu r. 1875 a mianowicie 20. t. m. otrzymałem do zaskarżenia weksel Florjana Wysockiego na 5000 zł. przeciwko masie po s. p. Florjanie Wysockim, który już podówczas był zmarłym, o czym wiedziałem. Wystarawszy się natychmiast o kartę pośmiertną wniosłem 21. stycznia 1875 podanie do sądu o wydanie nakazu zapłaty. Nakaz ten wydano 2. lutego, poczem natychmiast wniosłem prośbę o egzekucyjną intabulację sumy 5000 zł. Stosunków Wysockiego nie znalazłem wówczas wcale. W międzyczasie t. j. dnia 30. stycznia przyszedł do mnie Popiel z wypisem aktu notarialnego, z którego to wypisu — oryginalnego nie widziałem — przekonałem się, że Kazimierz Wysocki jako pełnomocnik Florjana W. zeznał skrypt dłużny na 20.000 zł. na rzecz Popiela. Owóż Popiel przedłożył mi ów skrypt żądając abym mu jak najprędzej wygotowałem cesję na Bank kredytowy tudzież podanie intabulacyjne na rzecz Banku. Natychmiast rzecz tę załatwiłem, tak że Popiel przybywszy po południu odebrał cesję i podanie.

Po tym fakcie dopiero poznałem p. Kazimierza Wysockiego, przy sposobności, kiedy tenże przyszedł do mojej kancelarii z zapytaniem, czybym nie zechciał zająć się jego interesami. Przedstawił mi jako uniwersalny spadkobierca po Florjanie Wysockim, i nadmieniał, że odstępuje wszystkie prawa na rzecz swej żony; o pożyczce na 20.000 zł. nie było wówczas nawet wzmianki. W kilka dni później poznałem panią Marię Wysocką, otrzymałem od niej pełnomocnictwo, jako jej zastępcę prawny, i wówczas dopiero zaczęliśmy mówić o interesach majątkowych. Plan uregulowania tychże opierał się na tem, iż miałem zamiar zaciągnąć na Hrehorów pożyczkę w Towarzystwie kredytowym ziemskim na 50.000 zł.

Ale nadmienię muszę, że przed poznanieniem p. Wysockiego, a po sprzeczaniu cesji na rzecz Banku wystawionej na żądanie Popiela, byłem w Banku i pytałem obecnych tam pp. dr. Marchwickiego i Goreckiego, czy myślą zrobić ten interes z Popielem, bo według mego zdania, dodałem, mogłaby zachodzić kwestja, ażeby pełnomocnictwo s. p. Florjana nie gasiło po jego śmierci. Wówczas była narada w Banku, i oile wiem, zgodzono się na to, że należy tego interesu zaniechać; szczególniej zaś opierał się p. Simon.

Po powierzeniu mi interesów p. Wysockiego zmieniła się akcja; już występuje jako pełnomocnik p. Kazimierzowy Wysockiej, a p. Kazimierz prosi mnie usilnie, abym pomógł do zrealizowania pożyczki 20.000 w Banku, albowiem to jest koniecznym do zregulowania interesów hrehorowskich. Wtedy poszedłem do p. Simona i prosiłem aby zaakceptował ten interes. Było to, o ile sobie przypominam dnia 6. lutego.

Przew. Powiada, jak pan twierdzisz, mogło to być 6. lutego, a cesja 30.000 zł. na Bank wystawiona na żądanie Popiela, wygotowana została przez pana w dniu 30. stycznia, proszę mi powiedzieć, czy w dniu 6. lutego wiedział pan o tem że cesję Bank przyjął, czy nie.

Dr. Balko. Wcale o tem nie wiedziałem, i nawet nie pytałem o to w Banku. Nadmienię muszę, że traktowałem wówczas wierzycielsko Popiela a pożyczkę zaciągnął się mającego Banku jako dwa odrębne zupełnie interesy, niemające jak wówczas jeszcze sądziłem, najmniejszego ze sobą związku.

Przew. Proszę dalej.

Dr. Balko. Mając pełnomocnictwo p. Wysockiej, byłem pewny, że interes w Banku przeprowadzę, i miałem takie zaufanie do tej sprawy, że ośmieliłem się najlepszymu memu klientowi, jakim był dla mnie ten spe. bank kredytowy, proponować ten interes. Nie było bowiem żadnych przeszkód prawnych. Jedyna, jaka istnieć mogła, to chyba ta, że pełnomocnictwo, na podstawie którego działał p. Kazimierz, po śmierci s. p. Florjana przed spadkobierców obalone być mogło, ale skoro teraz Maria Wysocka występuje jako właścicielka jednej ósmej części dóbr Hrehorowa, i uznaje akc. pożyczki na 20.000 zł. za ważną i zezwala na zainstabulowanie jej na tej właśnie jednej ósmej części Hrehorowa, więc ona utwierdza niejako to, co s. p. Florjan chciał zrobić dając pełnomocnictwo. Ostatecznie po próbach molch i naradzie z dr. Goreckim, który rozpatrywał tę rzecz ze stanowiska jurydycznego, zgodził się p. Simon na zaakceptowanie tego interesu. Następnie p. Kazimierz przystąpił do obliczenia z p. Handem, co działało się w mojej kancelarii. O tem, jaką kwotę wypłacił bank Popielowi na cesję, o transakcjach między Wysockim i Popielem, tudzież między Popielem i Handem, jako zaszytych poza moją kancelarią, zgodać nie mi jest wiadomem. Dopiero przy obliczeniu w mojej kancelarii wyjaśniło mi się, że Wysocki musiał już pobrać a conto tych 20.000 zł. po-

wne sumy, bo widziałem, że senzal banku wypłać Wysockiemu weksla. Świadek twierdzi, że o wekslu, jakoby gwarancyjnym nie przy owym obrachunku nie słyshał, a gdy przewodniczący przedkładał świadkowi konstatkę wszystkich weksłów, jakie wówczas w jego obecności Kazimierzowi wypłacone zostały, znajduje świadek w istocie, że przychodził tam i weksel na 2.000 zł. z daty Hrehorów d. 1. grudnia 1874 r., akceptowany przez Kazimierza i Stefana, podczas gdy w przedłożonym przez świadka pliku weksłów powyższego weksłu nie ma, a natomiast znajduje się inny, na 2.000 zł., z datą Lwów, akceptowany przez samego Stefana. Świadek dziwi się, jakim sposobem taka zamiana zajęść mogła, tem bardziej, że nie wie nic o tem, jakoby Hand żądał po obrachunku owego weksłu z daty Hrehorów, w celu zaprezentowania go w banku, i przeczy, jakoby dawał Kazimierzowi pozwolenie wydawania Handowi jakichkolwiek weksli. Thumacy zaś świadek że okoliczność tem, że przed obrachunkiem Kazimierz kilkakrotnie przychodził z rozmaitemi weksłami i wręczał je świadkowi, a w czasie obrachunku, być może, że odebrał który z tych weksli i dał Handowi, o czem jednak świadek najmniejszej nie posiada wiadomości.

Przew. Przejdźmy do weksłu na 5.000 zł., cedowanego na Frenkla.

Dr. Balko. P. Kazimierz dawał mi wszelkie informacje pisemne. W aktach znajduję się list jego, w którym żąda, abym wyrobił cesję tego weksłu z banku na siebie. Być może także, że był oświadczeniem u mnie i prosił o to, jednak do kładnie przypomnieć sobie tego nie mogę. Thumacyśmy sobie to żądanie tak, że ponieważ pertrakcje spadkowe nie są jeszcze przeprowadzone, pożyczka większa na 50.000 zł. niedokonana, a do zaspokojenia jakichś długów wypadnie potrzeba gotówki, p. Kazimierz chce mieć sumę 5.000 zł. do dyspozycji, mobilie Kazimierz, skoro ten weksel zapłacił, miał prawo żądać albo cesji, albo ekstabulacji. Do aranżowania interesów p. Kazimierza przystępowałem z taką wiarą, że nie wahałem się dać moje imię na tę właśnie cesję na 5.000 zł. Gdyby nie wyrażne żądanie p. Kazimierza, byłbym dług ekstabulował. Zastrzegam się przeto, jakoby myśl cedowania owego długu z banku na mnie a następnie na Frenkla, była moją inwencją. Wygotowałem więc tę cesję na moje imię, dla zabezpieczenia p. Kazimierzowi pewnej kwoty mobil. Później przyszedł p. Kazimierz i powiedział mi, że odstępuje ten weksel na rzecz Frenkla, przyniosłem więc cesję na imię Frenkla. Frenkel wypłacił 5.000 zł. przy mnie. Z tej kwoty zaspokoiłem dług Leiby Falka w kwocie 1.500 zł.

Na odrębne zapytanie przewodniczącego świadek zaprzecza stanowczo, aby list Kazimierza, na który się świadek powołał, świadek sam Kazimierzowi napisać polecił.

Wysocki. Powiedziałem, że albo Popiel, albo dr. Balko, mówią mi, abym taki list napisał.

Świadek następnie co do hipoteki dóbr Hrehorowa podaje, że w ogóle stan był bardzo dobry, przeciętna wartość dóbr, między tem co ofiarowali swego czasu kupcy, a oszacowaniem sądownym, wynosiła 220.000 zł. na wszystkie więc legata i długi było najzupełniejsze pokrycie. Miał by zaciągnięta pożyczka 50.000 zł. w Towarzystwie kredytowym ziemskim, wyrobione już były ustępstwa pierwszeństwa pojedynczych dłużników, jak Frenkla, Finklera itd., uzyskana już promesa na pożyczkę, gdy nagle — mówi świadek — zacząłem coraz bardziej tracić zaufanie do tej sprawy, przynoczyć bowiem co raz nowe długi, o których nie nie wiedziałem. Na moje zapytanie p. Marja W. odpisała mi, że długi te są długami braci, dla których Kazio ma bardzo miękkie serce i robi dla nich ułask.

Na pytanie dr. Siderskiego odpowiada świadek, że już w r. 1876 tentował p. Kirchmayer o sprzedaż dóbr i wiedział o waszyskiem co się działo.

Na poparcie tego twierdzenia, prezentuje dr. Balko dwa listy od p. Kirchmayera; w drugim znajduje się oryginalny weksel Kirchmayera na 2000 zł. wystawiony dla Leizdra Linie, jako kaucja na dotrzymanie ugody co do sprzedaży dóbr Hrehorów.

Kirchmayer skonfrontowany, potwierdza tę okoliczność. Linien nie chciał wchodzić w interes dopóki nie będzie miał gwarancji, że interes tylko z nim zawarty będzie.

Wysocki przy konfrontacji obstaruje przy swoim twierdzeniu, co do wiadomości dr. Balka o wydaniu Handowi weksłu na 2.000 zł. pod pozorem jakoby Hand potrzebował go przedłożyć w banku, i że nawet dr. Balko był przy następującej scenie: Kiedy Hand żądał owego weksłu, a ja wzbierałem się go wydać, Hand rzekł do mnie: „Also wollen Sie, dass ich den Wechsel klage?” (Weksel był przez Stefana sfałszowany). Zwróciłem się tedy do p. mecenasa z zapytaniem jakie mogą być skutki, a gdy otrzymałem odpowiedź, że bardzo smutne, wydałem weksel Handowi.

Dr. Balko zaprzecza jakoby o tem cokolwiek wiedział.

Popiel niema wobec zeznań świadka nic do podniesienia.

Następny świadek p. Feliks Bedliński, rodem z Kongresówki, agronom, lat 40, zaprzysiężony.

Przew. przedkłada świadkowi akt pełnomocnictwa zakwestjonowanego, i pyta, czy świadek je podpisał.

Św. przypatruje się kilka razy dokładnie podpisowi — milczy. Następnie długa pauza, audytorjum zdumiewa się. Wreszcie świadek mówi: To nie jest mój podpis (senzacja), nawet niepodobny.

Św., zaprezentowany p. Książkowiemu, oświadczając, że ma przyjemność widzieć go po raz pierwszy.

Kniaz. poświadcza, że świadka nie zna wcale.

Następnie podaje świadek, że był jako rzadca dóbr zatrudnionym w dwóch ostatnich latach przed śmiercią s. p. Florjana w Ostrowie (folwark, należący do Hrehorowa), i uważał Kazimierza W. jako swego bezpośredniego, a zarazem jedynego przełożonego.

Kniaz. zapytany, co ma powiedzieć na zeznanie świadka, podnosi, że podpisał świadków na pełnomocnictwie nie są legalizowane.

Przew. konstataje te okoliczności, poczem odracza rozprawę do popołudnia.

Po południu staje jako świadek Zdzisław Marchwicki, lat 39, rodem z królestwa Polskiego, doktor praw i dyrektor galic. Banku kredytowego, żonaty, religij. rz. kat., nieposzlakowany — zostaje zaprzysiężony.

Przew. okazuje świadkowi akt cedowania pożyczki 20.000 zł. z Popiela na bank.

Św. (przeoglądając akt): Znam ten interes. W styczniu 1875 r., nie wiem czy mnie, czy dyrektrowi p. Simonowi robiono propozycję udzielenia na dobra Hrehorów pożyczki 20.000 zł. Wiem, że nie pod tym względem nie postanowiono, nie była nawet mowa o żadnych warunkach ze strony banku. Dnia 17. stycznia wyjechał p. Simon ze Lwowa na urlop, a jeszcze nie powrócił, kiedy w dniu 29. stycznia zjawia się w banku dependent notariusza Kwaśnickiego, przynosząc do zaakceptowania cesję na nas przełaną. Nie wiedząc, czy interes jest zawarty z wszelkimi wymogami prawnymi (bo wiadano już o śmierci s. p. Florjana Wysockiego), zawałem się chwilę, jednak przyjąłem cesję w imieniu banku z tem zastrzeżeniem, że pożyczka będzie zrealizowana aż po powrocie p. Simona z urlopu.

Podpisał, a co do podpisu p. Goldmanna, to ten podpisuje wszystko co podpisze którykolwiek z dyrektorów. Gdy p. dyrektor Simon powrócił, stanowczo zdecydował, że tego interesu robić nie chce, a główną przeszkodą, jaką podniósł, była śmierć s. p. Florjana Wysockiego, o której przedtem nie wiedział. Kilka razy przychodzono do nas i proszono abyśmy ten interes zrobili. Zajmowaliśmy zawsze odmowne stanowisko. Raz w przelecie zapytałem bawiącego chwilowo w dyrekcji dr. Goreckiego: czy dokument działy na podstawie pełnomocnictwa, na wypadek śmierci zapisodawcy jest ważny. Dr. Gorecki zastanowił się chwilę, poczem odrzekł, że jest najzupełniej po formie. Zakomunikowałem to p. Simonowi. P. Simon jeszcze się sprzeciwiał. Później przyszedł p. Balko i przedstawiał mi, że zrobienie tego interesu będzie korzystne dla pp. Wysockich, że p. Marja W. jest uniwersalną cesjonariuszką praw męża, że on (dr. Balko) wyrobił pożyczkę w Towarzystwie kredytowym, i pożyczkę na 20.000 w 6 miesięcy zaspokoił. Rzecz była obszernie przedyskutowana a rezultat był ten, żeśmy oświadczyli, że jeżeli p. Marja W. zainstabulowała z prawami naszymi na ósmiej części dóbr Hrehorowa, jej własnej i uzna ten cały akt, natenczas pożyczka jest możliwa. Tak się stało. Dnia 23. lutego weszła deklaracja p. Marji W. do tabuli, a dnia 25. lutego pożyczka została zrealizowana. Nabyto od p. Popiela skrypt dłużny na 20.000 zł. na który wypłacono gotówkę 20.000 zł.

Procenta jakie zapłacił p. Popiel są:

Od 25. lutego do 25. lipca 1.66 zł. 70 ct. następnie po upływie pierwszego półrocza nadesłał p. Wysocki 600 zł., po raz trzeci zapłacił p. Balko za kwartał do 15. stycznia 1876, 600 zł. razem za 320 dni prawie rok 2366 zł. 70 ct. Od tego potrącić należy co zapłacił Bank z własnych funduszy a mianowicie kosztu akta, stempła, należytości według kwitu earajalnego 388 zł. tak że osetki jakie potrąciłyśmy wynoszą 1908 zł. czyli 11 1/10 prot. Pożyczkę podniósł w imieniu p. Popiela p. Hand.

Co do weksłu na 5.000 zł., jest to drugi zupełnie odrębny, paralelny idący interes. Weksel ten wystawiony 17. października 1874, został zaskarżony w dniu piątności. Równocześnie atoli zaszła śmierć s. p. Florjana. Weksel ten wszedł do tabuli już po sumie 20.000. Więc robiąc interes na 20.000 zł., pożyczaliśmy za warunek, ażeby z tej pożyczki były zapłacone zapadłe w banku weksle, tj. na 5000 i na 1300 zł. Z procentami razem wynosiło to 6.500 zł. resztę Handowi wypłacono gotówką.

Świadek wyjaśnia następnie stosunek między dyrektorem banku, w razie niezgody co do zrobienia pewnego interesu dyrymując przez albo wiceprezes albo wiceprezes banku. Prokurzysta banku — podpisuje polecenie dyrekcyi.

Co do cesji weksłu na 5.000 zł. z banku na dr. Balka, podaje świadek, że weksel ten, zapłacony w banku przez Popiela z polecenia p. Kazimierza W., który był żywantem (akceptant Florjan) mógł być cedowany na wyrażne żądanie p. Kazimierza, i bank nie może wchodzić, co żyraanta powoduje do żądania zamiast kwitu ekstabulacyjnego cesji. Być może że wymagały tego stosunki rodzinne, ażeby pożyczka ta nie była ekstabulowana. Myśmy byli kontenci że pożyczka ta była u nas likwidowana i zamknięta. Równie chętnie byłibyśmy wydali kwit ekstabulacyjny.

Co do Handa podaje świadek że jest to senzal czyli faktor przynoszący interesy, od których pobiera wynagrodzenie. Popiel w żadnym stosunku do banku nie zostaje.

O jakimś „Garantiewechsel” świadek absolutnie żadnej nie posiada wiadomości.

Przew. Czy później nie był u p. dyrektora ktoś z familii Wysockich?

Dr. Marchwicki. Załujemy mocno w imieniu Banku kredytowego, żeśmy nie mieli tu prawnego zastępcy, któryby zdołał w chwili kiedy rzucono na nas obelgi z tej strony, z której one najmniej padać mogą, odeprzeć napast. Podczas jednej z rozpraw podsunął p. Kirchmayer koleżce memu p. Simonowi insynuację, które muszę tu nacechować jako nikczemną potwarz...

Przew. Tego wyrażenia przepuścić nie mogę.

Dr. Marchwicki. Powołam się na jeden epizod zaszły w tej sali. W chwili kiedy p. Książkowi powiedział że „są to intrygi rodzinne” powstał zastępca legatarjuszów dr. Madejski z oburzeniem i wypowiedział zastrzeżenie swoje. Więc i ja, jeśli ktoś twierdzi, że ten a ten człowiek przyszedł i zamiast oszukanego znalazł współwinnego, i jeżeli nie przedstawia na to dowodu — tego inaczej jak nikczemną potwarzą nazwać nie mogę.

Przew. Świadek p. Kirchmayer podał rozmowę między nim a p. Simonem, po złożeniu przysięgi. Nie pozwoliliby aby świadek obrażał p. Simona. Proszę tedy mówić z umiarkowaniem i nieobrażać świadka.

Dr. Marchwicki. Wracając do faktu samego, to szczegółów rozmowy między p. Simonem a Kirchmayerem niewiem; wiem że p. Simon wyszedł oburzony a p. Kirchmayer skrzyżował się z znalazł nieodpowiednie przyjęcie. Później spotkałem się z p. Kirchmayerem w Krakowie na posiedzeniu Towar

Autorem dobrej kawy nie będzie obcymen
iz takowej dostać można u pani Marji Komu-
nickiej, która z dnem 1. b. m. przeniosła nie-
czarnie swoją wisa a vis dawniej, przy ulicy Sykstu-
skiej (l. 3), a otwierając zarazem i kawiarnia, roz-
szerzyła znacznie lokal, który będąc obecnie gło-
wnie urządzony i z należytą usługą, nie wątpię
potrafi wytrzymać konkurencję z innemi, oraz usta-
lić opinie najlepszej kawy, nabiału i chleba więj-
skiego we Lwowie — jaką młeczarnia pani K. zu-
pełnie zasłużyła zyskać sobie potrafiła.

Gromu stałych gości.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczną podziękę Wielmo-
żnemu panu prof. dr. Adamowi Czyżewiczowi za gorli-
we zajęcie się chorą moją żoną, gdy po trzecieści-
sięćnaj cięższej jej słabości zawyrokował lekar-
mający jej w kuracji, iż tylko 2 tygodnie żyć mo-
że. Dziś dzięki Jego troskliwości żona moja cieszy
się zupełnie zdrowiem, a za to, iż mi ją uratowa-
od niechybnie grożącej śmierci, gdy już po kilku
miesięcznem pozycim małżeńskiem zmuszony byłem
uważać ją za straconą, nie mogę inaczej okazać
mojej wdzięczności jak tylko przez publiczne po-
dziękowanie.

Przyjmij Czcigodny Mężu słowa serdecz-
nej podzięk. płynące z wdzięcznością dla Ciebie
przepelnionego serca.

Lwów dnia 1. marca 1881.

Walenty Głowinski.

" pod zarzadem A. Skerla.